Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Stryszarski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 86.

Nr. 186. **Kraków, Środa dnia 6 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

„Głos Narodu“

drukuje obecnie cztery powieści:

W feljetonie **„Cygarniczkę“** Gruszeckiego.

W dodatku tygodniowym **„Sępa“**.

W »Tygodniku Zakopiańskim« **„Płaczącą studnię“**.

W osobnym dodatku **„Synowie burzy“**.

Po ukończeniu »Cygarniczki« rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej, bardzo zajmującej powieści na tle polsko-rosyjskich stosunków najświeższej doby, tudzież powieść przełożonej z francuskiego p. t. **„W objęciach nocy“**, która niezawodnie zaciekawi naszych czytelników.

Korespondencje z Wiednia, Budapesztu, Paryża, Warszawy, Petersburga, Berlina zamieszczać będziemy w stałych odstępach czasu.

Zwracamy uwagę na nasze obfite i oryginalne depesze wojenne.

„GŁOS NARODU“

jest jedynem w Galicji pismem, które zwalcza przewagę i wyzysk żydów i stoi na gruncie ściśle narodowym i katolickim.

WOJNA.

Położenie na teatrze wojny jest od trzech dni znowu nie bardzo jasne. Japończycy cofnęli się z kilku pozycyj, które zajęli w górach w ciągu całego tygodnia, ale przyczyny tego odwrotu są nieznane i niewiadomo też napewno, na których punktach nastąpił.

O ile można wnosić z ogłoszonych dotąd sprawozdań jenerałów rosyjskich, wojska japońskie opuściły wszystkie pozycje na drogach środkowych, wiodących z Fenwangczeng przez góry do Liaojang i Hajczenu, a więc przełęcze Motien i Fenczuilin, a równocześnie wstrzymali swój pochód z Kance do Taszyczao. Wiadomość o opuszczeniu przez nich przełęczy Dalińskiej nie potwierdziła się. Przynajmniej jen. Sacharow donosi z d. 2 b. m., że oddział japoński stał tego dnia, a więc jeszcze w sobotę, na drodze od przełęczy Dalińskiej do Simuczeniu, w odległości 17 klm. od tego ważnego punktu, z którego rozchodzą się drogi we wszystkich kierunkach. Na południu, pod Senjuczenem, wojska japońskie zajmują nadal swe dotychczasowe stanowiska, rozciągnęły tylko szerzej swój front i zajęły wszystkie drogi wiodące z północy w głąb półwyspu Liaotungskiego. Jaki jest stan rzeczy na głównej, północnej drodze z Fenwangczeng do Liaojang, jedynej, która będzie także w porze deszczowej zdolna do użycia, nie wiadomo. Obronny wąwóz Motien, leżący na tym trakcie, opanowali Japończycy w zeszłym tygodniu i, o ile wiadomo, nie opuścili go dotąd. Zestawiając te wszystkie szczegóły, otrzymujemy taki obraz: Japończycy zajmują silne stanowisko na południu pod Senjuczenem, mają w swych rękach drogę przez Wandziapudzy do Simuczen i główny trakt z Fenwangczeng do Liaojang, aż do przełęczy Motien. Wszystkie inne stanowiska, położone na drogach bocznych, porzucili.

Trzy mogą być powody ich cofnięcia się z pozycji dróg środkowych do odgadnięcia. Jedni utrzymują, że jen. Kuropatkin rozpoczął od Taszyczao i Hajczeng ruch zaczepny i wyparł Japończyków z zajmowanych pozycji. Drudzy mniemają, że pochód japoński wstrzymano z powodu rozpoczęcia się pory deszczowej, która uniemożliwia wszelkie operacje wojenne. Inni wreszcie podejrzewają, że cofanie się Japończyków jest tylko manewrem, obliczonym na to, aby utrzymać wodza rosyjskiego w niepewności, z której strony nastąpi atak stanowczy, a potem uderzyć przeważającemi siłami na najsłabszy punkt stanowisk rosyjskich.

Nie ulega wątpliwości, że w każdem z tych trzech przypuszczeń jest cokolwiek prawdy. — Rozumie się samo przez się, że jenerał Kuropatkin odpowiedział na wielką operację zaczepną Japończyków także ruchem zaczepnym z tej strony, z której ma możność rozerwania związków między pojedyńczemi armjami japońskiemi, a więc: od Taszyczao i Hajczeng w kierunku południowowschodnim przez Motienin i Fenczuilin ku Fengwangczeng. Ale przełęcz Dalińska znajduje się nadal w rękach japońskich i przednie ich oddziały są oddalone tylko o 14 klm. od Simuczenu, czyli o mniej więcej 35 klm. od Hajczeng. Gdyby to była prawda, że jenerał Kuropatkin rozpoczął stanowczą akcję zaczepną, to przedewszystkiem wyparłby Japończyków z najbliższego sąsiedztwa Hajczeng, a więc z pod Simuczenu i wąwozu Dalińskiego. Skoro zaś tego nie uczynił, to znaczy, że trzyma się nadal taktyki odpornej.

Powód drugi, pora deszczowa, wpłynął niewątpliwie na ruchy wojskowe Japończyków. W armji japońskiej panują z powodu nadmiernej wilgoci choroby. Nadto drogi boczne są lub będą niezadługo niezdatne do użycia. Dlatego Japończycy opuścili pozycje na wszystkich drogach, które w porze deszczowej utracą swoje znaczenie, a zwłaszcza obie środkowe liaojangskie: przez wąwozy Motien i Fenczuilin.

Co się tyczy trzeciego z wymienionych wyżej przypuszczeń, to rozumie się samo przez się, że Kurokiemu chodzi o to, aby przez niejasne manewry ukryć kierunek zamierzonego głównego ataku.

Położenie jest znane. Japończycy mają jedną armję na głównym trakcie z Fengwangczeng do Liaojang, drugą w Sujenie, na drodze przez Wandziapudzy i Dalin do Hajczeng, trzecią pod Seniuczenem. Tego żaden manewr nie zakryje. Wątpliwe jest tylko nadal, jak było już od 2 tygodni, z której strony zamierzają przypuścić najpierw atak stanowczy. Że *gros* armji nie będzie postępowało małemi dróżkami z Kance do Daszyczao, ani z Fengwangczeng przez Motien i Fenczuilin, to z góry było zupełnie jasne. Opuszczenie tych dróg nie upoważnia więc do żadnych wniosków i nikogo w błąd wprowadzić nie może.

A więc, o cóż chodzi? Japończycy wysunęli przed dziesięciu dniami oddziały na wszystkich drogach, wiodących na zachód, aby rozdrobnić siły rosyjskie i umożliwić sobie obejście pozycji, które uważali za najważniejsze. Pozycjami temi są: wąwozy Motien i Daliński. Gdy cel ten osiągnęli, utrzymanie silnych oddziałów na drogach bocznych nie miałoby dla nich, wobec zbliżania się pory deszczowej, żadnego celu i dlatego wycofali je. Jedyne dwie ważne dla siebie drogi, przez Motien do Liaojang i przez Dalin do Hajczeng, zatrzymali jednak w swych rękach.

Z tych dwóch dróg hajczengska jest w porze deszczowej mało zdatna do użycia, ale jest krótka i większą jej część posiadają już Japończycy, mogą ją więc częściowo naprawić. Droga liaojangska natomiast, wiodąca przez wąwóz Motien, jest bitą i także w porze deszczowej nie utraci swego znaczenia strategicznego. Na niej więc także wśród ulew może odbywać się pochód z działami i całym taborem. Tak więc bardzo jest prawdopodobne, że Japończycy zamierzają prowadzić także w porze deszczowej dalej rozpoczętą operację zaczepną: naciskać ze wschodu na Liaojang, a z południa posuwać się wolno, o ile na to pozwoli stan dróg, ku Taszyczao i Hajczeng.

Muszkieterowie.

Korespondent z dalekiego Wschodu paryskiego dziennika *Le journal*, p. Ludovic Naudeau, wielki przyjaciel i admirator Moskali, w ostatnim liście z Mukdenu charakteryzuje w ciekawy sposób oficerów armji rosyjskiej, zowiąc ich: *les mousquetaires flegmatiques*. Powiada on, że znany powszechnie spokój angielski, niczem jest do porównania z „flegmą“ moskiewską. Niewłaściwym jednak przypisuje ją pobudkom. Spokój angielski wypływa z dumnej ufności w własny hart ducha i rozum, oraz tegoż przewagę nad okolicznościami, gdy flegma moskiewska jest tylko wynikiem słowiańskiej niepewności i zwątpienia w własne siły, Pierwsi są mężami, w najzdrowszem i najdokładniejszem znaczeniu tego wyrazu; drudzy fatalistami, zgadzającymi się niewolniczo na wyroki losu. Dlatego też wieści o klęskach i porażkach wojsk swoich przyjmują z poddaniem się nieuniknionej konieczności, a nie z bohaterskim stoicyzmem, o jaki Francuz ich pomawia. Gdyby zwyciężali, radowaliby się nad miarę, przesadzając znaczenie i doniosłość każdego tryumfu. — Rosjanin jest przedewszystkiem dotąd dzikim pyszałkiem. Sukces czyni go bezwzględnie hardym i zarozumiałym; niepowodzenie — pokornym i cichym. P. Naudeau dziwi się także, jakim sposobem oficerowie rosyjscy, rozdzieleni — jako ludzie — mnóstwem sprzeczności, mogą jednak nosić tenże sam mundur i tworzyć jednolite, zwarte ciało broniące „tejże samej ojczyzny i tychże samych zasad społecznych“. Zapomina, że ci ludzie, przeważnie sobie obcy narodowością, pochodzeniem i religją sprzągnięci są w karne szeregi despotyzmem rządowym i dyscypliną wojskową. Żaden z nich, nawet urodzony Rosjanin, nie broni swojej ojczyzny, bo ojczyzną jego nie jest Mandżurja, ani zasad społecznych, bo albo o nich niema wcale pojęcia, albo narzucono mu z góry najfałszywsze. Podzielić zatem można oficerów Rosjan, wiernych „idei rosyjskiej“, tylko na dwie kategorje: paniczyków i rabów. Jedni, synowie rodzin zamożnych (szlacheckich i urzędniczych), posiadający relacje w Petersburgu, są powierzchownie ogładzeni, mówią dobrze po francusku i umieją „ugirlandować“ naiwnego cudzoziemca, zwłaszcza korespondenta z pola walki. Drudzy, ludzie prości, bez wykształcenia, ubodzy, służą z głupoty, albo dla kawałka chleba, którego w bogatej Rosji jest nie wiele. Poza nimi znajduje się dopiero około 50% „poddanych“ państwa rosyjskiego, nie mających duchem nic wspólnego z poprzednimi, a ci, o ile nie zaprzedali swoich przekonań, są całemu ciału oficerskiemu nieżyczliwi. Do nich należą: Polacy, część Rusinów, garstka liberalnych Rosjan, Finlandczycy, Niemcy, Ormianie, żydzi i Czerkiesi. Ci służą, bo służyć muszą, w głębi serc jednak sprawa, za którą każą im krew przelewać, jest im wstrętną, a nie wywnętrzają się z opinjami swemi przed p. Naudeau tylko dlatego, że lękają się zdrady, otoczeni są bowiem z ręcznymi i przebiegłymi szpiegami w „tychże samych, co i oni mundurach“. P. Naudeau nie wie do jakiej kategorji ostatnich zaliczyć, jakkolwiek nazywa ich

„*seduisants*“ (czarujący), ale i „*enigmatiques*“ (zagadkowi). — W **zagadkowości** tych panów leży „tajemnica potęgi mocarstwa moskiewskiego“, której Francuz zrozumieć nie umie, bo zrozumieć nie może.

Przed wizytą prezesa ministrów.

Na wrzesień zapowiedzianą została bytność w Galicji prezesa gabinetu. Zanim omówimy znaczenie tej wizyty, chcielibyśmy przedstawić te potrzeby krajowe, które przedewszystkiem drowi Koerberowi powinny być przedstawione. Na początek dajemy przesłany nam z kół prawniczych, obraz postulatów sądownictwa krakowskiego, co do umieszczenia biur sądowych.

Gmachy sądowe.

W najbliższej przyszłości przybywa do naszego kraju naczelnik rządu. Chce on przedewszystkiem poznać potrzeby tego kraju i potrzeby te mu wskazać jest naszym obowiązkiem.

Z jakiemi tedy żądaniami wystąpić ma nasze miasto?

Jedną z najbardziej naglących i najdotkliwiej odczuwanych potrzeb to z dawna zapowiadany i obiecywany nowy gmach sądowy. Budowa tego gmachu leży nie tylko w interesie licznego stanu sędziowskiego, konieczną jest nie tylko dla stron i ich zastępców, domaga się jej szeroka publiczność, która pociągana coraz częściej do obywatelskiego obowiązku stawania w sądzie w charakterze świadków, znawców, czy sędziów przysięgłych ma prawo wymagać, aby ten spadający na nią ciężar nie narażał jej na tak liczne utrudnienia i przykrości. A kiedyż stosowniejszą będzie chwila, aby stanowczo wystąpić z tem żądaniem, jak nie obecnie, kiedy do miasta naszego przybywa człowiek, który łącząc w swem ręku obok naczelnej władzy rządowej kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości naocznie przekonać się może wśród jak opłakanych warunków, sprawiedliwość ta jest wykonywaną.

Że stan dzisiejszy dłużej utrzymywany być nie może i potrzebuje jak najszybszej zmiany o tem nikt chyba nie wątpi; do tego zmusza obok fatalnego pomieszczenia biur sądowych ich niemożliwa decentralizacja, która wyklucza wprost ich prawidłowe funkcjonowanie.

Jak złe, jak ubliżające wprost godności tego wysokiego urzędu jest pomieszczenie niektórych biur sądowych dowodzić zbytecznem. Zna to aż nadto dobrze każdy, kto kiedykolwiek będąc przypadkiem świadkiem jakiegoś ulicznego zajścia zmuszony potem stawać w sądzie, wyczekiwał godzinami w strasznym zaduchu, w brudnych norach sądu powiatowego karnego. Chwile te niewątpliwie silnie zapisały się w jego pamięci i nie rzadko odbiły się dotkliwie na jego zdrowiu. Tam niech powiedzie pana prezydenta ministrów nowy prezydent krakowskiej apelacji, tak dbały o poprawę istniejących stosunków, który przez krótki czas swego urzędowania tak wiele korzystnych zmian już zaprowadził; niech go zapyta czy urzędnik mający w tych warunkach prowadzić nieraz 30 spraw dziennie może pracować bez krzywdy dla swego zdrowia no i — dla wymiaru sprawiedliwości. Niech go powiedzie dalej przez te ohydne korytarze do sal sądu krajowego karnego, nie wyłączając największej, kilkakrotnie odnawianej sali sądów przysięgłych, która, co jest rzeczą notoryczną, podkopała zdrowie paru najgłośniejszych naszych obrońców, zmuszonych częściej na niej przebywać. Zwłaszcza w zimie, gdy przy niskiej ogólnej temperaturze, umieszczony tuż za ławą obrońców olbrzymi piec żelazny raczy ich zbyt hojnie dobroczynnem swem ciepłem, a we wszystkich stronach rozmieszczone, a wciąż otwierane drzwi wytwarzają nie dające się opisać przeciągi, poprostu zabójcze dla osób słabszego organizmu.

Złego stanu nie uchylą powolne reperacje i wciąż nowe przybudówki. Jak długo nie stanie nowy, odpowiednio do przeznaczenia swego wystawiony budynek, stosownego i odpowiadającego powadze naszego miasta pomieszczenia sądu osiągnąć się nie da. Przez ciągłe poprawki, a nawet donajmywanie nowych lokali, pomijając już tę okoliczność, iż pociąga to koszta, które osiągnięcie względnych korzyści znacznie przewyższają, nie zaradzi się złemu. Jestto nawet szkodliwe nie tylko bowiem, iż usuwa na dalszą metę uzyskanie nareszcie odpowiedniego gmachu, lecz pociąga nadto za sobą coraz większe rozdwojenie, coraz dalej idącą decentralizację tak zgubną dla prawidłowego, a zwłaszcza dla szybkiego załatwienia spraw.

Jak szkodliwe może to mieć następstwa wykazuje najlepiej dokonany świeżo, bo z dniem 1 lipca 1904, rozłam sądu powiatowego cywilnego. Prędzej odżałowalibyśmy zerwanie zbyt bliskiego może kontraktu prokuratorji państwa ze sądem śledczym, niż to umieszczenie na dwóch przeciwległych końcach miasta z jednej strony biur procesowych, z drugiej strony hipoteki, registratury i biura podawczego. Zwłaszcza w postępowaniu przed sądami powiatowymi tego rodzaju rozdział jest niemożliwy. Tu, gdzie materjał procesowy w zasadzie nie jest przygotowany przez żadne, z wyjątkiem skargi, pismo przygotowawcze, najprostszy zarzut pozwanego n. p. iż sprawa raz już została osądzoną, powoduje odroczenie, a przynajmniej przewleczenie rozprawy w tym celu, aby z drugiego końca miasta dostarczyć aktów tego samego sądu. Pomijając już szkodę adwokatów, którzy obecnie nie mogą jak dotąd przyjąć kilku terminów na tę samą godzinę wyznaczonych, co rodzi dla stron samo przez się wzrost kosztów zastępstwa, pomijając już nie dające się uchylić ciągłe nieporozumienia szerokiej publiczności, która obecnie dowiadywać się musi nie tylko gdzie ma szukać odpowiedniego sądu, ale gdzie szukać odpowiedniego biura sądowego, rozłam ten ma najgorszy wpływ na kardynalne zasady postępowania w sprawach powiatowych, jakiemi są uproszczenie i pośpiech w ich załatwianiu.

Wiemy niestety zbyt dobrze, jak ściśle w dzisiejszych ciężkich czasach proces łączy się z egzekucją, czyż nie musi powodować przewleczenia sprawy tak znaczne oddalenie od siebie tych dwóch grup biur sądowych, zwłaszcza n. p. gdy się nie wie gdzie chwilowo znajdują się akta, czy w procesie na jednym końcu miasta, czy w registraturze na drugim końcu. Jak często znowu w sporach konieczną jest dla sędziego rzeczą stwierdzenie stanu z mapy hipotecznej! Obecnie w krótkiej drodze uczynić już tego nie można i albo strona dostarczać musi kosztownej kopji, albo hipoteka pozbawioną będzie tej mapy na czas dłuższy.

Podobnych praktycznych przykładów przytoczyć dałoby się mnóstwo, a udowodniłyby one wszystkie, jak przykre skutki wywołuje ta decentralizacja naszego sądu, która istnieć musi tak długo, jak długo miasto nasze nie uzyska odpowiedniego, na ten cel umyślnie wystawionego i urządzonego gmachu. U nas tem bardziej dokuczliwe są te niedogodności dla szerokich warstw, iż nie przyzwyczajone są one dostatecznie do korzystania z urządzeń publicznych i nie orjentują się tak łatwo, tem bardziej uciążliwe są te utrudnienia dla urzędników sądowych, iż liczba ich w stosunku do spraw załatwianych jest mniejszą, niż w jakimkolwiek innym kraju monarchji.

To też pierwszem życzeniem, jakie przedstawić powinniśmy zjeżdżającemu do naszego miasta prezydentowi ministrów, jest budowa nowego gmachu sądowego.

Dr Teodor Herzl.

Odważny i porządny człowiek. — Zerwanie z obłudą asymilacyjną. — Energja i talent organizacyjny. — Pogodzenie żydów zachodnich z żydami Polski i Rosji. — Palestyna i Uganda. — Wpływ Herzla polityczny i osobisty. — Talent dyplomatyczny, dar reprezentacyjny, werwa agitacyjna. — Piękny mężczyzna. — Strata dla sjonizmu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Teodorze Herzlu należy szanować uczciwego człowieka.

Ten młody pisarz, który u podnóża gór w Edlach pod Wiedniem wyzionął niemal nagle ducha w niedzielę po południu, miał odwagę

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy).

79

Dopieroż matka będzie rozpaczała, bo kocha Sobka, i któżby nie kochał takiego syna śmiałego, i ogarnęło ją wielkie współczucie na myśl rozpaczy matki.

Może on jednak się rozmyśli... dlaczego niema on kochanki albo żony, nie pozwoliłaby przecież na takie szaleństwo!

Z tych rozmyślań zbudził ją głos znajomy:

— Dobry wieczór, Staszka!

— A... dobry wieczór.

— Cóżeś się tak zalękła? — zaśmiał się Sobek.

— Bo nie spodziewałam się ciebie.

— Czy przenieść cię? — żartował.

— Nie, nie, przecież już podeschło.

— Cóż było we fabryce? Dlaczego się tak spóźniłaś? inne już dawno wróciły.

Ucieszyło to Staszkę, bo widać, że on czekał na nią, a może i rozpytywał się cygarniczek i wie już o asystencie, ale pierwsza nie chciała mówić i odpowiedziała siląc się na obojętność:

— Byłam z innemi w rewizji osobistej.

— Czy za karę?

— Alboż wiem? Naznaczono mnie i koniec.. a może to i kara, bo asystent był wściekły na mnie.

— O cóż takiego?

— Coś upatrzył sobie do mojej roboty i z wypychaczki dał mnie na podawaczkę.

— A jakaż to różnica?

— Brałam o cztery korony tygodniowo więcej jako wypychaczka.

— Hm... musi być jakowaś przyczyna, — mówił zamyślony, — a ty nie wiesz?

— Chociaż i wiem, co obchodzi to ciebie? Wczoraj mówiłeś, że cygarniczki są ladajakie, a kobiet wiernych niema na świecie, to choć powiem, nie uwierzysz.

— Powiedz tylko, a może uwierzę.

— Ja łaski nie potrzebuję... a gdybym ci i powiedziała, to zaczniesz, jako każda cygarniczka umizga się do dozorcy, do asystenta...

— Hm... kiedy nie chcesz, to nie, — rzekł nachmurzony.

— Możebym i powiedziała, — zaczęła Stasia po chwili, — tylko dlaczego pytasz? Co ciebie to interesuje?

— Alboż nie znam cię od dziecka? Alboż ty nie córka rybacka? Nie jestem, co prawda, opiekunem twoim, ale dbam o ciebie jako rybak.

Wprawdzie Stasia oczekiwała innych słów, i serce w piersiach się tłukło, ale roczuliły ją i te, więc rzekła:

— To już chyba ci powiem... Wiesz ten nowy asystent chciał mnie dziś pocałować i uściskać...

— A psi syn, — zaklął Sobek, co Stasi podobało się bardzo i mówi dalej:

— Ja odtrąciłam go aż się zatoczył...

— Dobrze zrobiłaś, — pochwalił.

— Dopiero ten przyszedł na salę, jak nie zacznie krzyczeć, wymyślać, i zaraz z wypychaczki dał mnie na podawaczkę... i jeszcze się natrząsał.

— To pies! Gdybym ja go dostał w ręce... pogruchotałbym mu kości... Cóż inne cygarniczki na taką samowolę?

— Inne? Przelękły się, każda boi się o siebie, bo co takiemu znaczy, skrzywdzić niewinną.

— Otóż i tchórzliwe baby, — zaśmiał się drwiąco, — zamiast stanąć murem, bronić się, każda chowa się pod spódnicę.

— Tak się to mówi, — westchnęła Stasia, — ale przy nich jest władza... i co poradzisz?

— Iluż tych urzędników u was?

— Będzie ze trzydziestu...

— A was, robotnic?

— Coś bez pięćdziesięciu, tysiąc!

— I tysiąc drży i daje się pomiatać trzydziestu, — zaśmiał się, — ależ wy tchórze, gorzej zajęcy.

Podeszli do furtki, a że Stasia była obrażona drwinami, więc rzekła zimno:

— Idę do domu... mam dość tych kpin.

— Zaczekaj, nie z ciebie żartowałem. Czy spotkamy się dzisiaj?

— Ja będę u mamy.

— A nie poszłabyś do piwiarni?

— Szukaj sobie innej... nie włóczę się po knajpach.

— Hm... myślałem, że z mamą...

— Ani mama, ani ja, nie pójdziemy.

— Ano jak nie, to nie.. bo widzisz Staszka chciałem przy tobie się ustatkować, nie wichrzyć jak dawniej... obmierzło mi to dotychczasowe życie, ale kiedy odtrącasz...

— Czyż ja cię odtrącam? — zawołała z żalem, — ale nie przystoi porządnej dziewczynie leźć do karczmy.

— Może to i prawda... więc jak?

— A nie przyszedłbyś do nas, pobawić się, pogawędzić, jak przystało na rybaka... czy nie lepiej?

— No tak... ale dziś nie mogę, przyrzekłem kamratom, lecz jutro będę u was napewno.

Stasia przyszedłszy do domu, tak była zajęta jutrzejszą wizytą Sobka, że zaledwie krótko wspomniała matce o przygodzie z asystentem i mówiła:

— Jutro przyjdą do nas goście... musimy zrobić porządek.

— Któż taki?

— Pewno będzie opiekun... zaprosić go trzeba... wypada też Leszyckim się odwdzięczyć... a Sobek także przyprowadzi kamrata.

— Bój się Pana Boga dziewczyno... nie stać nas na przyjęcie... koszt wielki i skąd brać, kiedy zeszłaś na podawaczkę?

— W tem już moja głowa, — uśmiechnęła się, byle w domu było czysto i lśniło się jak w lustrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jawnego postawienia kwestji: był żydem i mówił jasno, że jest żydem. W masce asymilacyjnej, noszonej przez setki tysięcy, ba! przez miljony współwyznawców, widział oportunistyczne tchórzostwo, obłudę, będącą źródłem dalszej demoralizacji i spaczenia charakterów. Herzl, urodzony (1860) w Peszcie, wychowany w Wiedniu, nie mówił, że jest Węgrem, ani że jest Niemcem. Głośno wyznawał, że jest żydem.

Prócz odwagi posiadał energję czynu, objaw i przymiot rzadki u ludzi pióra. Nie on sjonizm wynalazł, ale on go w ciągu niespełna dziesiątka lat zorganizował, on zrobił z tego sjonizmu coraz to widoczniej poważny czynnik polityczny międzynarodowy, z którym rządy zaczynały się liczyć. Herzl — pierwszy — umiał zjednoczyć sjonistów Zachodu z sjonistami Rosji i Rumunji, stopić w jedno dwa obozy, różniące się kulturą, tradycją, językiem, do pewnego stopnia nawet religją. Gdy żydzi angielscy i niemieccy wyznają judaizm zreformowany, żydzi w Polsce i Rosji są przedewszystkiem zabobonnymi fanatykami; utożsamiają oni zabobon z religją i żydów oświeconych uważają za odszczepieńców. Mimo to dr Herzl umiał z nieporównaną zręcznością zlać wszystkie te frakcje w jeden dobrze zorganizowany obóz, żyjący własnem życiem, mający własny ideał narodowy, nie podszywający się pod cudze imię.

Nazywano Herzla „niekoronowanym królem żydowskim“. Nie było przesady w owym przydomku. Gdziekolwiek powstałoby państwo żydowskie, czy w Palestynie (co było zresztą wykluczonem), czy w Ugandzie pod opieką Anglji, dr Teodor Herzl zająłby w owem państwie jedno z miejsc naczelnych, jeżeli nie naczelne.

Ta kwestja wyboru miejsca, Uganda, czy Palestyna ostatnimi czasy wywołała szereg nieporozumień w łonie sjonistów. Żydzi rosyjscy, polscy i rumuńscy oświadczyli się gorączkowo za Palestyną, żydzi Niemiec i Anglji, bardziej wyrobieni politycznie, trzeźwi, przemawiali za Ugandą. Tylko wielkiej zręczności Herzla sjonizm zawdzięczał, że nie przyszło wówczas do stanowczego, nieodwołalnego rozłamu.

Dr Herzl był na rzecz sjonizmu niezmordowanie czynnym, od lat kilku co chwila podejmował dalekie podróże, umiał zainteresować głowy ukoronowane, miewał posłuchania u sułtana, u cesarza Wilhelma II, a nawet u Papieża Piusa X. Dzięki temu posiadł dokładniejszą znajomość stosunków dyplomatycznych, umiał wyzyskać na korzyść sjonizmu pomyślne konjunktury polityczne, sułtanowi przyrzekł poparcie prasy wiedeńskiej i przyrzeczenia dotrzymał, słowem, rósł w miarę rozrostu organizacji sjonistycznej.

Od paru lat na kongresach sjonistycznych dr. Herzl stale bywał prezesem. Przewodniczył tym zgromadzeniom przedstawicieli sjonizmu z różnych części świata z wielkim taktem i zręcznością. Już samą postawą imponował: wysokiego wzrostu, barczysty, o pięknej wschodniej twarzy i czarnej, długiej brodzie, wyrazistych oczach, był dorodnym mężczyzną, głos miał melodyjny i miły, zachowanie ujmujące. Budził też wszędzie sympatje, liczył tysiące i tysiące zwolenników zapalonych, jego nazwisko i jego dzieła sjonistyczne cieszyły się rozgłosem wszędzie, gdzie żyją zwolennicy odrodzenia narodowości żydowskiej i państwa żydowskiego.

Śmierć Herzla zadała sjonizmowi cios ciężki. Zobaczymy, czy potrafi go przetrzymać.

Na pobojowisku pod Waterloo.

Na pobojowisku Belle Alliance i Waterloo, gdzie dnia 18 czerwca 1815 r. złamano potęgę Napoleona, postawiono w tych dniach pomnik na cześć jego wielkiej gwardji. Na pobojowisku tem stoi już kilka pomników: dwa angielskie, jeden belgijski i jeden pruski, wzniesiony przez Fryderyka Wilhelma III-go.

Obecnie stanął pomnik francuski z inicjatywy historyka Henryka Houssaye, hr. de Mauroy i Gustawa Larroumeta. Wykonany za staraniem towarzystwa wojskowego „La Sabretache“ według modelu rzeźbiarza Gérôme, stanął naprzeciw Lwa brytańskiego pod Belle Alliance, na mogile francuskiej, tam, gdzie w pamiętnej dobie o godzinie 8-mej wieczorem wśród zapadającej nocy konały w milczeniu pułki gwardyjskie, co nie chciały przeżyć upadku wodza.

Pomnik stosunkowo skromny, jak zwycięzonym przystało, a jednak przejmuje wrażeniem. Na cokole z niebieskawego granitu orzeł brązowy, zraniony, trzyma w szponach jednej łapy złamany, poszarpany od kul sztandar cesarski z napisami: Jena, Austerlitz, Friedland, Eckmühl; szpony drugiej, podniesione groźnie, na znak, że bronić będą tej świętości do ostatniej chwili. Jedno skrzydło konającego ptaka rozpostarte, mimo piór poszarpanych, drugie zwisło bezładnie; pierś przeszyta kulami, a łeb podniesiony dumnie, jakby do ostatniego, wściekłego krzyku...

Na cokole napis:

„Aux derniers combattants de la Grande armée 18 juin 1815“.

Uroczyste odsłonięcie odbyło się dnia 28 czerwca. W akcie tym brało udział około 100 tysięcy osób, tak z Francji jak i z Belgji. Od czasu owej bitwy nie było na tych polach nigdy na raz tylu ludzi. Stanęła połowa Brukseli. Były belgijskie towarzystwa wojskowe, francuskie „La Sabretache“, reprezentant Belgji, jenerał Bruylant, reprezentant rządu francuskiego, ambasador Gérard, wyżsi oficerowie francuskiej gwardji republikańskiej, kirasjerów, piechoty, senatorzy, posłowie, członkowie Akademji.

Muzyka, złożona na wzór orkiestry napoleońskiej, grała na przemian „Marsyljankę“ i „Brabançonę“. Chóry śpiewały. Przemawiał malarz-batalista Detaille, historyk Houssaye, Gérard i Bruyland. Potem nastąpił pochód delegacji.

Na uroczystości była także obecną pani Teresa Dupuis, licząca obecnie 104 lat, jedyny świadek owej bitwy, po której pomagała grzebać poległych.

Obwożono ją w tryumfalnym wozie.

Uroczystość odbyła się wśród zapału i uniesień.

* * *

Dziwna to uroczystość!

Na pobojowisku stanęli następcy ery Napoleońskiej i Wielkiej rewolucji, by uczcić tytaniczną przeszłość. Czy pomyśleli jednak o tem, że ich akt powinien być przebudzeniem się Francji i siewem idei na przyszłość?!...

Bo cześć biernie — to za mało!

Przy odsłonięciu pomnika wobec wielkiej przeszłości stają jej potomkowie i spadkobiercy. Czy są nimi jednak? Czyż Francja dzisiejsza, walcząca z religją i zakonnikami, przeżyta, trawiona wewnętrznemi rozterkami, nie zdolna do jakiejkolwiek wielkiej idei, wycieńczona moralnie i osłabiona materjalnie — czyż ta Francja jest spadkobierczynią wielkich, ambitnych tradycyj Napoleona, lub idei Wielkiej rewolucji? Czyż Francja dzisiejsza jest zdolną do wielkich czynów?

Zapał, uniesienie przy odsłonięciu pomnika, to zasuggerowany chwilą pietyzm dla przeszłości — lecz bez myśli o jutrze. A przecież Francja ma z Niemcami rachunki dziejowe do wyrównania! Sedan, Metz, Strassburg, Alzacja — to wszystko długi dziejowe. Dzisiejsza Francja nie może nawet śnić o ich zapłaceniu — pierwej potrzeba odrodzenia. Czy pomyślano o tem?

Ten Napoleon, któremu „słońce Austerlitzu i Jeny zamieniło się w zmierzch Waterloo“, ten Ney, który szukając śmierci — gdy kolumny Dubois, złamane zdradnym terenem, ginęły w beznadziejnym boju, chciał w swoją pierś zebrać wszystkie kule nieprzyjacielskie, ten Cambronne, który za ofiarowane mu życie rzuca wrogom obelgę, każdy oficer i żołnierz, walczący pod Waterloo, mieli prawo sądzić, że przyszłe wieki śniąc o ich czynach, znajdą potomków godnymi tradycji.

Rzeczywistość odpowiedziała inaczej! I dzisiejszych Francuzów pytają poszepty wielkiej przeszłości od pól Waterloo: Kto wy?...

...A jeśli cienie rycerzy, co żyli w złudzeniu, że śmierć ich wyda plon, zejdą się nocą pod owym pomnikiem, jedynym owocem poświęceń, — to jeśli i upiory mają złudzenia, im te złudzenia ulecą!...

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

5 (Ciąg dalszy).

Lecz nie miałem pewności, czy się istotnie omyliłem.

Wtedy przypomniałem sobie, że w domu, w którym mieszkałem, była ponad schodami konsola z figurą gipsową na wierzchu.

Wiedziałem dokładnie, w którem miejscu, ponieważ ostrzegano mnie często, abym się o nią głową nie uderzył.

Mogłem pozbyć się wątpliwości, dotknąwszy jej ręką.

Postąpiłem naprzód.

Posuwałem palcami wolno wzdłuż ściany, lecz nie napotkały żadnej konsoli. Zamiast konsoli ręka moja dotknęła ramy drzwi. Teraz byłem pewny, że wszedłem do obcego domu.

Jedyna rzecz do zrobienia, wynieść się cicho tak jak wszedłem i zobaczyć, czy nie będę miał więcej szansy u drzwi sąsiedniego domu.

Gdy odwracałem się, żeby powrócić usłyszałem szmer głosów męskich. Choć było tak późno, kilka osób rozmawiało w pokoju, do którego drzwi dotknąłem się ręką.

Nie mogłem odróżnić słów, lecz pewny byłem, że to głosy męskie. Zatrzymałem się, nie wiedząc co robić. Czy nie lepiej zastukać do drzwi? mogłem złożyć pomyłkę na moją ślepotę. Znajdzie się ktoś zapewne, co zechce mnie odprowadzić. Tak, to najlepsze wyjście... Nie mogłem przecie włóczyć się do nieskończoności po nieznanych mieszkaniach, jak złodziej. Być może, wszystkie domy w ulicy miały jednakowe zamki, w ten sposób mój klucz nadawałby się do wszystkich. W takim razie mogło się zdarzyć, że którykolwiek z mieszkańców tych domów, poczęstowałby mnie kulą, zanim zdążyłbym się wytłomaczyć.

Właśnie gdy podnosiłem rękę, żeby zastukać, usłyszałem inny głos — głos kobiecy. Zdawał się dochodzić trochę z oddalenia; kobieta śpiewała, z akompanjamentem fortepianu.

Zatrzymałem się i słuchałem.

Zajęty dotąd tylko skargami na mój los, zapomniałem powiedzieć, że w mojem nieszczęściu pozostała mi jedna pociecha, muzyka, ten dar nieba tak często miłosiernie udzielany ślepym.

Gdyby nie muzyka; myślę, że na tyle miesięcy spędzonych w grobowych ciemnościach, byłbym rozum stracił.

Słuchałem śpiewu... z opery granej świeżo na kontynencie, a nieznanej jeszcze w Anglji. Mało który amator zdolnyby był wykonać tę arję. Kobieta śpiewała ją półgłosem. Jednak łatwo było poznać talent wyrobiony, silny głos, który się powstrzymywał i wyobrazić sobie, jakim ten głos mógł być, gdy śpiewał pełną piersią.

Byłem zachwycony. Przyszło mi do głowy, że wpadłem w gniazdo artystów; zajęcia ich kończą się zwykle tak późno, że muszą pomimowoli zarywać nocy. Tem lepiej dla mnie! Przyzwyczajeni do swobodnego, cygańskiego życia, nie przerazi ich moje niespodziane najście.

Kobieta śpiewała ciągle. Przyłożyłem ucho do drzwi, żeby lepiej słyszeć każdą nutę. Ciekawy byłem usłyszeć jak ona wykona finał, który jest trudny, gdy — okrutny kontrast z tymi tonami słodkimi, tkliwymi“, czystymi jak perły i ze słowami namiętnej miłości — usłyszałem rzężenie, przerażające rzężenie spazmatyczne, którego powód nie mógł być wątpliwym. Nastąpiły potem przeciągłe jęki, które krew mi w żyłach zmroziły.

Naraz śpiew ucichł i przenikliwy krzyk, krzyk kobiety rozległ się, zmieniając nagle melodję, w scenę przerażenia; potem był ciężki upadek ciała na podłogę.

Nie mogłem wytrzymać. Wiedziałem, że zbrodnia ohydna dokonana została o kilka kroków odemnie. Serce mało mi z piersi nie wyskoczyło. W wielkiem podnieceniu zapomniałem, że nie byłem takim jak każdy inny człowiek, — że siła fizyczna i odwaga do niczego mi nie służyły. Zapomniałem o wszystkiem, z wyjątkiem chęci niedopuszczenia zbrodni, chęć wypełnienia obowiązku, niesienia pomocy tym, którzy byli w niebezpieczeństwie.

Otworzyłem gwałtownie drzwi i wpadłem do pokoju.

Wtedy, gdy światło na mnie uderzyło, lecz światło, przy którem nic nie rozróżniałem, pojąłem zuchwalstwo, raczej szaleństwo mojego czynu.

Z szybkością błyskawicy zdałem sobie sprawę, że, bez broni, ślepy i bezsilny, wchodząc do tego pokoju, szedłem naprzeciw śmierci.

Usłyszałem przekleństwo i okrzyk zdziwienia.

Krzyk kobiety rozległ się znów, lecz słabszy, jak gdyby tłumiony. Zdawało mi się, że walka się toczyła w dalszej części pokoju.

Choć niezdolny do ratowania ofiary, zwróciłem się instynktownie i postąpiłem parę kroków w kierunku skąd krzyk pochodził. Zawadziłem o coś nogą i upadłem jak długi na ciało człowieka. Zadrżałem czując, że ręka moja macza się w płynie ciepłym, płynącym powoli na podłogę.

Zanim mogłem się podnieść, ręce muskularne i silne uchwyciły mnie za gardło i trzymały do chwili, w której usłyszałem trzask odwodzonego kurka od pistoletu.

Oh! jak pragnąłem odzyskać wzrok... choć na jedną sekundę! Choćby na tyle, żeby zobaczyć kto są ci, którzy mieli mnie zabić, choćby — dziwna myśl! — dla zobaczenia kierunku broni i w które miejsce mojego ciała mierzą. I ja, który parę godzin przedtem, jęczałem w łóżku przywyzywając śmierci, poczułem w tej chwili, że życie, życie nawet bez jasności dnia, było mi rzeczywiście tak drogie, jak każdemu człowiekowi na świecie.

Krzyczałem, mój własny głos brzmiał mi w uszach, jak głos zupełnie obcy:

— Miejcie wzgląd na mnie! Jestem ślepy! Ślepy! Ślepy! (C. d. n.)

Płakać, czy śmiać się?..

Jeden z naszych przyjaciół odsłania nam jeszcze jedno oszustwo żydowskie:

Śmiać się, czy płakać nad naiwnością tej publiki, która daje się dosyć uprzemysłowionym żydom w błąd wprowadzać. Zwłaszcza we Lwowie, nie tyle w Krakowie, wzmógł się zupełnie chwalebny prąd popierania krajowych wyrobów sukiennych. Że ich kraj — stosownie do wymagań mody i cen — dostarczyć nie może, to jest jasnem jak słońce — bo tylko trzy fabryczki (ściśle polskie) w Galicji, co nieco produkują sukna. Zapotrzebowanie jednak społeczeństwa jest wielkie, a gorliwość w popieraniu tego, co krajowe, idzie o lepsze z pomysłowością kupców nietyle żydowskich, ale i chrześcijańskich. Oto w handlach sukiennych i krawieckich, zwłaszcza we Lwowie, oglądać można na żądanie rzekomo krajowe sukna np. na bluzki dla studentów. Na t. z. „szlakach“ wyczytać możemy, sukno Daszyńskiego, Sapiehy, Romanowicza, Badeniego i t. p. i t. d. imiona mężów znanych w świecie lwowskim. Zazwyczaj stereotypowego oznaczenia: „wyrób krajowy“, nigdy nie brakuje. I czy to rzeczywiście są wyroby krajowe? Gdzie tam! Są to najczystsze wyroby fabryk niemieckich i żydowskich np. z Reichenbergu w Czechach. Jeden z domorosłych agentów żydowskich — swoją drogą nieostrożnie — zdradził tę całą, iście galicyjską manipulację popierania przemysłu krajowego. A jak dalece był dyskretnym w zachowaniu tajemnicy handlowej, to świadczy i ta okoliczność, że nawet wymienił firmy pojedyńcze, które takim tanim sposobem do krajowych wyrobów przychodzą. Dla przekonania się o prawdziwości doniesienia, prosimy żądać sukna Daszyńskiego i innych prowodyrów przemysłu krajowego. W każdym razie wynoszą kupcy nauczkę, jak można ufać żydowskim agentom — a z drugiej strony, jak rozpaczliwie smutnym jest ten objaw blagi galicyjskiej na wychudłej niwie przemysłu krajowego.

Żydzi dziedzicami.

Piszą nam z Brzeżan: Mała próbka gospodarki i obywatelskiej działalności żydów dziedziców, niepotrzebująca żadnych komentarzy, bo fakty są same dosyć wymowne. Istnieje w Brzeżańskiem zupełnie polska wieś Małowody, niegdyś własność szlacheckiej rodziny Jaroszyńskich. — Wieś ta do dzisiejszego dnia jest zjawiskiem pod wieloma względami niezwykłem, a za dawnych dziedziców służyć mogła za wzór pożycia dworu z ludem. — Stosunki we wsi panowały patrjarchalne, chłopi we wszystkich kłopotach odnosili się do dworu, gdzie zawsze znajdowali radę i pomoc, dwór ze swej strony dbał o moralne i umysłowe podniesienie włościan. — Kosztem rodziny Jaroszyńskich stanął we wsi piękny kościół jeszcze przed powstaniem, a równocześnie szkoła, w której sama pani domu wraz z córkami uczyła. Do szkoły dodano dwa morgi dla przyszłego nauczyciela. Toteż przywiązanie do dziedziców, żyjące tradycyjnie wśród włościan jeszcze do dnia dzisiejszego, objawiło się czynem zupełnie niezwykłym. Za udział w ruchawce patrjotycznej w r. 1846 osadzono właściciela wsi w więzieniu we Lwowie, dokąd też udała się cała rodzina celem czynienia starań o uwolnienie. Wieś została na opiece Boskiej. Chłopi wtedy nietylko z własnej inicjatywy pracowali na gruntach dworskich, ale zarządzali przez cały czas rolą, sumiennie i wzorowo. Po roku 63, skończyły się dobre czasy w Małowodach. Dawni właściciele zmuszeni byli sprzedać wieś, która po niedługim czasie w następnej sprzedaży dostała się w ręce żydowskie, rodziny Rator.

Teraz rozpoczęła się prawdziwie żydowska dewastacyjna gospodarka. Przedewszystkiem żydzi przestali płacić pieniędzmi lecz kwitkami, za które chłopi jedynie w karczmie u drugiego żyda kupować mogli, przyczem nie obeszło się bez wyzysku. Dobrze jednak jeszcze, jeżeli im choć kwitkami zapłacono, bo bywało, że zapłaty nie otrzymywali wcale. Po pewnym czasie przebrała się miarka cierpliwości i chłopi na zarobki przestali chodzić! Ale od niedawna wielkie klęski naturalne ulewy i gradobicia zmusiły chłopów znowu do oddania się w ręce żydowskie. Pieniędzy prawdziwych we wsi nie ma wcale, jedynie we dworze i w karczmie. To byłoby jeszcze małe nadużycie, ale szlachetni dziedzice umieją się zdobyć i na inne... lepsze.

Sprzedali mianowicie chłopom 70 morgów gruntu i pobrali zadatek. Umowę ułożono tak zręcznie, że kiedy chłopi na czas gruntu zapłacić nie mogli, żydzi wytoczyli im proces. Rezultat dla chłopów był taki, że i ziemi nie dostali i stracili swoje pieniądze, dane na zadatek.

Widząc, że dziedzice o nich nie dbają, chłopi zaczęli dbać o siebie. Założyli czytelnię, obecnie pragną założyć Kółko rolnicze. Pomyśleli też o szkole. Budynek posiadający dwa pokoje, wystarczał za dawnych dobrych czasów, kiedy sama dziedziczka z córkami uczyła. Kiedy trzeba było wziąć nauczycielkę, szkoła musiała oddać jej jeden pokój na mieszkanie i ograniczyć się do jednego, podczas gdy liczba dzieci, chcących się uczyć, ustawicznie rosła. Obecnie w jednym pokoju szkolnym mieści się ośmdziesiąt dzieci! Ażeby szkołę rozszerzyć, gmina zebrała 3.000 koron i złożyła je w starostwie w Podhajcach, a podatek szkolny opłaca bardzo regularnie, żydzi podatku od siedmiu lat nie płacą, a sumy 1.000 kor., którą według prawa musieliby złożyć, zapłacić nie chcą. Tłómaczą się tem, że majątek jest w sekwestrze i rzeczywiście tak jest, gdyż właściciele tyle potrzebowali nazaciągać długów, ażeby zupełnie zniszczyć majątek jeden z najlepszych w okolicy.

Obecnie wieś jest do sprzedania, a żydzi naznaczyli za nią cenę o połowę przenoszącą rzeczywistą wartość, mianowicie 180.000 złr. Oby znalazł się jakiś uczciwy człowiek, który wyratuje tę polską oazę z niewoli żydowskiej i przyjdzie z pomocą dzielnym włościanom, zasługującym stanowczo na lepszą dolę. △

ZE SWIATA.

W obozie bandyty. Amerykanin Perdicaris, który przebywał w niewoli u marokkańskiego rozbójnika Rajsuliego i niedawno temu został wypuszczony na wolność, tak opisuje swój pobyt u Rajsuliego:

Siedziba Rajsuliego leży na szczycie góry, przylepiona, jak gniazdo jaskółcze do skał. Ścieżyna wązka wiedzie z doliny w licznych zakrętach aż na górę, na której obok chaty wodza, wznoszą się chaty towarzyszów rabusiów. Umieli sobie wybrać ładny kawałek ziemi na mieszkanie, bo owa dolina jest urodzajna i ładnie położona.

W pierwszym tygodniu trzymano nas w brudnej chacie, nie większej jak dziewięć kwadratowych metrów. Dach chaty był tak niski, iż nie mogliśmy wcale prosto stanąć, a ponieważ nie mieliśmy zajęcia, więc leżeliśmy na tapczanach. Gdyśmy nakoniec wyszli, Rajsuli zmusił nas, abyśmy się ubrali w szaty, jakie rabusie noszą. Obchodził się z nami grzecznie i zapewniał, iż włos nam z głowy nie spadnie, jeżeli nie będziemy chcieli uciec. Jego głos łagodny i cichy, ale rozkazu wydanego tym głosem drugi raz nie powtarza, a gdyby się kto ośmielił nie posłuchać, strzela. Ludzie jego są mu posłuszni na każde skinienie.

Jak nas Rajsuli pojmał? Pewnego wieczora siedzieliśmy przy stole, gdy nagle usłyszałem, że moja gospodyni wrzeszczy. Mniemałem, że kłóci się z innemi sługami, bo lubi się spierać. Wychodzę przeto, aby ją uspokoić i co widzę? Oto czterech Maurów otoczyło gospodynię, a gdy wyszedłem, kilku innych wyskoczyło z ciemności i otoczyło mnie samego.

Towarzysz mój Varley wybiegłszy, pochwycił jednego z nich pod gardło, lecz inni pochwycili jego, przyczem raniono go mocno w głowę. Potem nas obu związano i skneblowano.

Ubezwładnionych zawleczono do pokoju, dokąd niebawem wszedł przyzwoicie odziany człowiek i łagodnym głosem rzekł: „Jam jest Rajsuli. Nic wam się nie stanie, jeżeli nie będziecie próbowali uciekać“. A potem zwróciwszy się do innych towarzyszów moich w izbie, dodał nie mniej łagodnie: „Nie opierajcie się, bo inaczej będę zmuszony was zabić“. Powiedział to tak, jakby mówił o rzeczy bardzo zwyczajnej i obojętnej.

Podczas tego wszystkiego Rajsuli był zupełnie spokojny, uśmiechał się i mówiąc do nas, grzecznie się kłaniał.

Potem wsadzono nas na konie i wieziono na nich 24 godziny do obozu rabusiów. Mój przyjaciel Varley zwrócił Rajsuliemu uwagę, że przecie nasze ubrania nie są stosowne do dalekiej podróży. Rajsuli natychmiast wysłał posłańca do domu naszego po inne ubrania, lecz tenże wrócił z oznajmieniem, iż znaleźć ich nie mógł.

Gdyśmy przybyli na miejsce, rzekłem do bandyty, iż chciałbym żonie mojej donieść o sobie. Rajsuli zaraz przyniósł papier i atrament, a list mój posłał do żony przez swoich ludzi.

— Nie wziąłem was do niewoli — rzekł — z pobudek nikczemnych, lecz aby zemścić się na szeryfie Tangeru, a nadto aby pokazać, że obecny rząd w Tangerze jest bezsilny.

Oświadczył mi też, że górskie plemiona połączyły się w związek i że ma pod swoim rozkazem sześć tysięcy wojowników, zaopatrzonych w broń palną.

Historja uwolnienia Perdicarisa znaną jest z telegramów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Izajasza proroka i Dominiki panny; we czwartek Cyryla i Metodego apostołów Słowian i Odona biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 48, długość dnia godzin 16 minut 8

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Pisarzowa dnia 1 lipca 1904. Wczoraj przybyły z Ameryki do Pisarzowej (powiat ad Limanowa) trzy tutejsze rodziny. Przebywały one w Chicago! I wcale szczęśliwie przez 4 lata im się powodziło. Wszyscy byli elegancko ubrani. Kobiety w strojnych kapeluszach i sukniach, a oprócz tego każda rodzina przywiozła po 4000 koron. Rozmawiałem z nimi o Ameryce i usłyszałem ciekawe poglądy i fakta; wogóle chwalą Amerykę, podnosząc, że tam środków żywności nie sprzedają jak tutaj rzeźnicy i piekarze tak drogo i bez żadnego hamulca i nadzoru, że zdzierstw żadnych w Ameryce niema, że zadarmo wieczorami uczyć się w szkole mogą, że ciężarowymi pociągami biedni zadarmo jeździć mogą, że kolej stare progi kolejne i węgiel miękki, kamienny biedakom w zimie pozwala brać zadarmo. że czystość jest wszędzie, podłogi są pomyte, ludzie czysto ubrani, nie znają żadnych robactw w głowie, że kobiety chustkami nie zakrywają niechlujnie utrzymanych i nieumytych głów. że chociaż gorzko i ciężko się robi, ale jak jest robota to można żyć. Są to oczywiście zapatrywania jednostronne, bo wieluż to naszych ginie w Ameryce z nędzy i poniżenia! A jak niewielu dochodzi do zamożności...

Ze Lwowa. (Tel.) Pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, przez niebezpieczne pogróżki, popełnionego na osobie artystki panny Zofji Zabiełło, aresztowała policja artystę teatru ludowego Mareszyńskiego i odstawiła go do sądu krajowego karnego.

Ze sportu. W Baden pod Wiedniem rozgrywają się teraz wyścigi kłusowe, w których wybitny udział bierze stadnina polska hr. Andrzeja Potockiego. Główną nagrodę im. hr. Solms, 30.000 kor., na przestrzeni 3000 m., wygrał „Argonauta“ 4-letni ogier hr. Potockiego. Trzecią była „Ama Z“, tego samego właściciela.

Do Częstochowy z Portu Artura. Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego“ odebrała od żołnierza garnizonu w Porcie Artura, list, który wzrusza swoją gorącą i serdeczną wiarą w cudowną opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej.

Żołnierz ów w czasie katastrofy na pancerniku „Petropawłowsk“ stracił kilku znajomych i rodaków. Świadomość, że zginęli oni bez Sakramentów Świętych, przejęła pobożnego żołnierza bezbrzeżnym smutkiem. Koledzy zebrali więc składkę paru rubli i posłali do klasztoru Jasnogórskiego z prośbą o Mszę świętą przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej za dusze poległych.

Cenzura petersburska zabroniła sprzedawać pojedyńcze numera dziennika „Nowości“ za ogłoszenie listu korespondenta londyńskiego, w którym ów korespondent wyraża się z uznaniem o Tołstoju z powodu jego artykułu o wojnie. Artykuł ten, jak wiadomo, pomieszczony był w „Timesie“.

KRAKÓW, 6 lipca

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Smolika, dra Józefa Kaczmarskiego, Kazimierza Jaślarza, Józefa Marjewskiego i dra Józefa Taubenschlaga.

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Pod tym tytułem wyszła książka pamiątkowa, wydana celem oddania czci ostatnim krwawym usiłowaniom narodu, dla odzyskania niepodległości i zaznaczenia ich 40-tej rocznicy. Księga ta, wydana staraniem samych uczestników tegoż powstania, (należy ją odróżnić od „Księgi pamiątkowej“ powstania 1863/4 r. wydanej obecnie przez komitet obywatelski miasta Lwowa) zawiera 23 dokumenty urzędowe z owych czasów i wspomnienia, opowiadania, listy i utwory 85-ciu uczestników, razem 35 arkuszy druku w cenie 3 koron. Została ona łaskawie przyjętą przez ogół polski, a tak Skarb Narodowy, jak i Tow. uczestników powstania z czystego dochodu, z rozprzedaży, po 400 koron już uzyskały. Rząd pruski wszędzie ją skonfiskował, a rząd rosyjski nie wpuścił za swe kordony. Pozostałe więc jeszcze paręset egzemplarzy mogłyby być z pożytkiem i łatwością rozsprzedane

pomiędzy letnikami naszych zdrojowisk i stacyj klimatycznych, uczęszczanych przez braci z za kordonu. W braku księgarń po tych miejscach komitet zwrócił się do osób, znanych w zdrojowiskach krajowych, z zapytaniem, czy w poczuciu spełnienia zadania patrjotycznego nie podjęliby się pośredniczenia w rozsprzedaniu tej księgi. Ze względu na jej wzniosły cel przypuścić należy, że propozycja ta znajdzie chętny posłuch i tym sposobem nietylko we wszystkich księgarniach ale i w zdrojowiskach naszych i stacjach klimatycznych, będzie można nabyć ten ważny dokument czterdziestolecia.

Rada miejska załatwi we czwartek sprawę rezygnacji prezydenta miasta. Ze strony opozycji postawiony będzie prawdopodobnie wniosek, aby rezygnacji nie przyjmować. O ile stąd wywiąże się dyskusja, obrady przybiorą charakter polityczny.

Bardzo znamiennym objawem dla stosunków, panujących w Radzie, jest fakt, że dwaj ogólnie poważani obywatele pp. Wacław Aszyc i Jan Kwiatkowski, którzy w myśl niedorzecznych zresztą postanowień statutu, powinniby wejść do Rady w miejsce zmarłych Hirscha Landaua i ks. Bukowskiego, mandatów nie przyjęli. Zdaje się, że uczciwi ludzie w teraźniejszych warunkach nie mają wcale ochoty kompromitować się koleżeństwem z ludźmi, których honor trzeba forsownie oczyszczać przy pomocy różnych „honorowych“ i karnych sądów... — Szkoda tylko, że chrześcijanie znowu stracą jeden głos w Radzie, bo na miejsce p. Aszyca wstępuje p. Epstein.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia postawiono także sprawę statutu emerytalnego artystów sceny krakowskiej, prawdopodobnie jednak zabraknie czasu dla przedyskutowania projektu.

Po defraudacji. Otrzymujemy następujący komunikat rektora Uniwersytetu: Komisja wybrana na zgromadzeniu profesorów i docentów uniwersytetu w dniu 25 czerwca 1904 złożyła dziś do kasy uniwersyteckiej wobec urzędnika c. k. Namiestnictwa wydelegowanego do skontrum tejże kasy kwotę 46.012 koron 44 hal. na pokrycie deficytu w odsetkach od fundacji i w funduszach złożonych w tej kasie, stwierdzonego po śmierci sekretarza Uniwersytetu, który kasą tą zawiadywał. Na kwotę tę złożyli się wyłącznie profesorowie i docenci uniwersytetu bez udziału jakiejkolwiek osoby z poza uniwersytetu. — Wskutek pokrycia powyższego deficytu fundacje i fundusze, powierzone uniwersytetowi przez fundatorów, a w części przez młodzież uniwersytecką, nietylko w kapitale, ale i w procentach nie poniosły żadnego uszczerbku.

Bezczelne kłamstwo. Tutejsze brukowe pisemko utrzymuje, że „Głos Narodu“ rozszerza po Krakowie „plotkę o defraudacji w pewnym klasztorze“. Nasi czytelnicy wiedzą dobrze, żeśmy ani słówkiem o tej ohydnej plotce nie pisali, a pierwsi bardzo stanowczo jej zaprzeczyliśmy. Bezwstydną plotkę kolportowało właśnie to brukowe pisemko, które w wstrętnych skandalach szuka dla siebie racji bytu.

Lombard p. Angelusa stał się przedmiotem napaści ze strony żydowskiej kliki, która pragnie podkopać opinję tego zakładu dla tego, że ma dużą klientelę, znajduje się w rękach chrześcijańskich i odciąga publiczność od żydów. Żydzi, których na każdym kroku można schwytać na praktykach lichwy, oszustwa i wyzysku, rzucają teraz podejrzenie na lombard przy ulicy Wiślnej...

Ze strony fachowej otrzymujemy w tej mierze następujące wyjaśnienia:

Zakład p. Angelusa pobiera procent nie inny jak zakład zastawniczy miejskiej Kasy Oszczędności t. j. 2 proc. na miesiąc od garderoby, $1\frac{1}{2}$ proc. na miesiąc od złota i srebra. Procent od złota na dłuższy termin zniża się stopniowo. Różnica tkwi w tem, że zakład miejski jako dobroczynny zwolniony jest od podatku, gdy tymczasem lombard p. Angelusa opłaca podatek według skali wekslowej i w tym też stopniu podatek ten jest wymierzany przy pożyczkach. Jeżeli więc ktoś zastawił przedmiot na miesiąc, a wykupuje go za trzy lub sześć dni, zakład wymierza procent tylko za pół miesiąca, ale wymiar podatku zostaje i to może się wydawać wyzyskiem dla tych, którzy nie mogą zrozumieć, że zakład z pobieranych opłat musi skarbowi składać ścisły rachunek. Że lombard p. Angelusa ma olbrzymią klientelę, o tem można się przekonać zajrzawszy do jego składów, w których mieszczą się zastawy w liczbie około 70 tysięcy, które się dzielą na papiery wartościowe, na złota i srebra i na garderobę.

Zakład ten ma to za pociągające, że interesanci są obsługiwani jak najszybciej bez narażenia straty czasu, co się niestety praktykuje w zakładzie miejskim. Przytem zakład udziela pożyczki już od jednej korony począwszy.

Frekwencja od Nowego Roku wykazuje przeszło 19.000 zastawów z garderoby, 15.800 fantów złota i srebra i 1320 zastawów w papierach wartościowych.

Zakład oprócz skarbca, w którym się mieści kilkanaście tysięcy fantów złotych i srebnych, posiada olbrzymie składy na garderobę i sprzęty różnego rodzaju. Oprócz ubrań męskich i kobiecych jest tam mnóstwo pościeli, maszyn do szycia około 50 i kilka maszyn do pisania. Lornetki setkami, rewolwery, obrazy, lustra, zegary ścienne, moździerze kuchenne i t. p., a nie brak też i instrumentów muzycznych. samych skrzypiec z pudełkami znajduje się około 50.

Oprócz podatku, który opłacają interesanci, zakład ponosi z procentów koszta administracyjne, utrzymanie lokalu, oraz ubezpieczenie od ognia i od złodziei. Futra, których także jest spora ilość, oddaje się niezależnie od tego na przechowanie do kuśnierza, dla zabezpieczenia od zniszczenia przez mole. Takie asekuracje kosztują wiele, są jednak niezbędne, a że zakład wszystkiego ponosić nie może, tego za wyzysk poczytać mu nie można.

Z Harmonji. Program koncertu „Harmonji“ we środę 6 b. m. na plantacjach wieczorem: Scorcher-Marsz; Verdi „Nabuchodonozor“ uwertura: Czaus „O szarej godzinie“ Walce; Robandi „Ala stella confidente“; Oslisło „Wieniec polski“.

Bilety kolejowe na wycieczkę do Zakopanego nabywać można w handlu W. P. Karlińskiego Sukiennice 28, w cenie: 8 kor. III kl., 16 k. II kl.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem Towarzystwa Wzaj. Pom. Ucz. Uniw. Jag. składam gorące podziękowanie Świetnemu Gronu PP. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, za łaskawie ofiarowane papiery wartościowe, (1 na 2000 koron Tow. Kred. Ziemsk. Nr 34005 i na 1000 kor. Banku kraj. Nr 32322 i Nr 11092 tj. razem 4000 kor.) które w zupełności pokrywają szkodę wyrządzoną w majątku Towarzystwa wskutek deficytu po b. sekretarzu Uniwersytetu prof. Cyfrowiczu.

W. Kozubski, prezes Tow.

Operetka. Z teatru komunikują nam: Dzisiejszy wieczór ożywi niewątpliwie całotygodniowy repertuar. Wypełni go pełna humoru, a nie grana nigdy w Krakowie, operetka mistrza Offenbacha, „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan ojca i syna“, która swą pełną melodji muzyką i wytworną lekkością libretta przewyższa znacznie nowsze utwory operetkowe. W operetce występują panie: Milewska, Kasprowicz; panowie: Lelewicz i Kratochwil (panowie Dunanan), Malawski, Okoński, Czerwiński, Kosiński i inni.

Drugi z rzędu kurs majsterski dla krawców, urządzony w Krakowie przez ministerstwo handlu, otworzony dziś został przez dra Schoenetta, instruktora stowarzyszeń przemysłowych, w obecności radcy ces. Schwarza, jako reprezentanta Izby handlowej, sekretarza magistratu Groslego i starszego cechu Sechtlinga. W uroczystości wzięła udział także starszyzna cechowa i frekwentanci kursu. Z przeszło 40 zgłoszonych na kurs kandydatów przyjęto 28 (z tego 26 samoistnych majstrów), inni zostali zarezerwowani na kurs następny. Na tę gotowość naszych rękodzielników do dalszego zawodowego kształcenia się, położył w swem przemówieniu dr Schoenett nacisk, upatrując w niem jeden z środków do skutecznego zwalczania konkurencji obcych wyrobów kraj nasz zalewających. W tym samym duchu przemawiał także radca ces. Schwarz.

Wykłady będą się odbywały codziennie od 8—1 w połud. przez 4 tygodnie w szkole przy ul Rajskiej l. 12. Nauki kroju udziela nauczyciel wiedeńskich kursów Bumerl. Lokalu dostarczyła bezpłatnie gmina m. Krakowa, zaś subwencji na sprawienie przyborów rysunkowych udzieliła krakowska Izba handlowa.

Kradzieże kolejowe. We wtorek o godz. 4 rano odbyła się rewizja w kilkunastu miejscach u domniemanych wspólników aresztowanego Krasuskiego, nadkonduktora kolei państwowych, nie znaleziono jednak żadnych przedmiotów podejrzanych. Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach konduktorów i bliższych znajomych Krasuskiego w Podgórzu, Krakowie i po okolicznych wsiach. We wszystkich tych miejscach rewizje przeprowadzało kilku urzędników policji z p. nadkomisarzem Balickim na czele.

Biuro Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej przeniesiono z dniem 1 go lipca b. r. z ulicy Studenckiej do domu pod l. 7 przy placu Szczepańskim II piętro. Godziny urzędowe dla stron od g. 4 do 7 popoł. z wyjątkiem dni świątecznych.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej przed komisją egzaminacyjną Namiestnictwa złożyli: pp. Emilja Janiszówna, Teresa Morawiecka Antonina i Marja Gremikówne, Marjan Miszewski, Andrzej Karasiński, Stefan Przybylski, Kamila Wołczyńska, Antonina Nożyńska i Marja Wiatrówna, przygotowani do tego egzaminu przez p. W. Grzybka w Krakowie.

„Kapelusz i Klein“. Onegdaj aresztowała policja 18 letniego Kapelusza, wskutek doniesienia listownego Heimana Manheima, którego aresztowany oszukał.

Kapelusz dnia 15 czerwca wziął się na sposób i dał do wiedeńskiego „Tagblattu“ anons, w którym ogłasza, iż ma na sprzedaż 17 karatowe złote, damskie zegarki, o podwójnej kopercie, 36 godzin idące, po 9 koron 50 halerzy. Na anonsie był podpis „Kapelusz i Klein“, Firma: Uhrenexporthaus, Krakau, Krakauergasse 43“. Zegarki te Kapelusz miał wysyłać za zaliczką. Na kawał ten żydowski dał się złapać drugi żyd. Mianowicie dnia 18 czerwca otrzymał Kapelusz od Heimana Manheima, żyda z Nitzankowic kartkę korespondencyjną, w której tenże żąda jednego zegarka za pobraniem pocztowym, stosownie do anonsu. Kapelusz zamiast zamówionego zegarka, posłał za pobraniem... pudełko z trocinami, do wnętrza zaś włożył anons czerwony z 5 kuponami („Gutschein“)

Manheim przesyłkę tę do siebie zaadresowaną, z poczty wykupił, przekonawszy się jednak, iż został oszukanym, postanowił przesyłki tej nie przyjmować i dlatego też 29 czerwca odesłał ją napowrót do nie istniejącej w Krakowie firmy „Kapelusz i Klein“ i zawiadomił o oszustwie tutejszą policję, która natychmiast aresztowała pomysłowego „zegarmistrza“. Kapelusz tłómaczy się, że czerwone anonsa są własnością jego brata Hermana.

Złodziej-samobójca. W nocy z dnia 4 na 5 b. m. przytrzymał w ogrodzie botanicznym stróż tegoż, Stanisława Nawrockiego, lat 20 liczącego, pochodzącego z Bochowie, znanego włóczęgę, w chwili gdy tenże kradł tabliczki cynkowe z napisami. Od dłuższego czasu ginęły takie tabliczki, a sprawcy nie można było schwytać. Gdy stróż ogrodu złapał Nawrockiego, tenże miał już przy sobie 10 sztuk takich tabliczek, które chciał wynieść i sprzedać na tandecie. Stróż odprowadził Nawrockiego do siebie do domu i chciał się udać na policję, aby dać znać o przytrzymaniu złodzieja; w tym celu przeto związał Nawrockiemu ręce, aby nie uciekł i wyszedł. Po pewnym czasie stróż wrócił wraz z ajentem policyjnym do domu, a wchodząc do mieszkania zobaczył Nawrockiego wiszącego na oknie.

Natychmiast złodzieja samobójcę odcięto, przyprowadzono do przytomności i odstawiono „pod telegraf“.

Nawrocki jest znanym w policji, a nawet w sądzie, gdzie kilkukrotnie był karany.

Śmierć pod kołami pociągu. Dzisiaj o północy, na moście Warszawskim kolei Północnej znalezione zwłoki przejechanego mężczyzny, z odciętą głową, która leżała pomiędzy szynami, a tułów zewnątrz toru. Przejechanym, jak rozpoznano — jest 30 lat liczący Franciszek Marczykiewicz, malarz pokojowy, który przed kilku laty stracił nogę przy kradzieży węgla na kolei.

Z sali sądowej. W tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy p. Muczkowskiego, odbyła się rozprawa karna przeciw Stanisławowi Kwiatkowskiemu o kradzież i Bronisławowi Kwiatkowskiemu o współnictwo w kradzieży.

Stanisław Kwiatkowski, jako praktykant w handlu p. Konstantego Mildnera przy Placu Matejki kradł na wielką skalę różne towary swemu pryncypałowi w ten sposób, że wynosił je do piwnicy, a następnie pod pretekstem, że chodzi o 5 g. na mszę św. do kościoła ks. Misjonarzy wynosił je swemu bratu Bronisławowi pomocnikowi kancelaryjnemu w Zakładach klinicznych. Gdy kradzież się wykryła, a ajenci pol. pp. Karcz i Noga przyaresztowali Kwiatkowskiego, ten przyznał się, że kradzież popełniał z namowy starszego brata, u którego znaleziono za kilkadziesiąt złr. różnych towarów pochowanych w siennikach, piecu i w różnych kryjówkach.

Sąd skazał Stan. Kwiatkowskiego na 5 dni aresztu, a Bronisława Kwiatkowskiego uwolnił. Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków kradzieży w sklepach, należałoby baczniejszą zwracać uwagę na głównych sprawców kradzieży to jest tych, którzy młodocianych chłopców namawiają do kradzieży i towary kradzione u siebie przechowują.

Na oświatę. Od dn. 7 lutego 1900 r. do 4 lipca b. r., zebrał weteran pan Makowski 16.000 koron na oświatę ludową.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 6 lipca: „Wenecja w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha (nowość).

We czwartek 7 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8 lipca: „Wenecja w Paryżu“, operetka w 4 aktach Offenbacha (po raz drugi).

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Wolny strzelec“.** Wystawiając „Wolnego strzelca“ dwa lata temu przed zamierzonym cyklem dzieł Wagnerowskich, dał dowód teatr lwowski, jak poważnie chce służyć zadaniom nowej, racjonalnej kultury muzycznej. Należało bowiem przypomnieć dzieło Webera, które w rozwoju nowszej muzyki operowej, w szczególności niemieckiej, ma znaczenie przełomowe, jest widomym znakiem zerwania z dawnemi tradycjami włoskiemi, a nawiązania tradycji nowych, romantycznych. Niejedna z idei muzyczno-drama-

tycznych, które dopiero Wagner teoretycznie sformułował i praktycznie po swojemu urzeczywistnił, zaprzątała już umysł Webera, a „Freischütz" był, może nie w intencjach autora, ale w rezultacie, najznakomitszym ich wyrazem. — Marzył już Weber o zespoleniu i współdziałaniu wszystkich sztuk siostrzanych dla osiągnięcia jednego efektu, dla stworzenia jednego uniwersalnego dzieła. Dlatego wybierał tematy romantyczne, ożywione, dekoracyjne.

Z biegiem czasu wyblakło mocno libretto Fryderyka Kinda, nacechowane wszystkiemi właściwościami tworzącego się, nieokiełznanego romantyzmu, ale nie straciła nie na świeżości muzyka tej, jak nazwał ją Wagner, „czystej i głębokiej elegji" i ona to ustawicznie powołuje dzieło do nowego życia. To muzyka Webera „wyczarowuje kwitnący rumieniec na obliczu anemicznej Agaty, wyposaża w ujmujący wdzięk wścibską Anusię, przemienia sentymentalnego Maksa w serdecznego swobodnego syna kniej, przetwarza na interesującego demona teatralno-czarny charakter Kaspra i utrzymuje sceniczne życie tej baśni dla straszenia dzieci". W dziejach muzyki jest „Wolny strzelec" jedynym przykładem odtworzenia treści *par excellence* romantycznej w formach muzycznych, ściśle klasycznych, nie tradycyjnych i niewolniczo przejętych, lecz opartych na rodzimym gruncie dawnego *Singspielu* niemieckiego, wyszlachetnionego, przeobrażonego w nowy rodzaj opery romantycznej. A jak treść tej muzyki była nowa, tak i jej środki, jej orkiestra musiała być na nowo stworzona. Z niej wyszła cała nowsza orkiestracja operowa.

Przedstawienie „Wolnego strzelca" z udziałem Męcińskiego (Maks), Jeromina (Kaspar), Gembarzewskiej (Agata), Łęskiej (Anusia), Malawskiego (książę), należało w swoim czasie do najlepszych w operze lwowskiej. Wobec wielkiego powodzenia po skończeniu sezonu operowego dano dziełu drugą obsadę ze stałych sił lwowskich i w tej tańszej edycji zareprodukowano je obecnie w Krakowie. Ma to przedstawienie grunt bardzo dobry w orkiestrze, grającej równo i sprawnie, oraz w chórze, cieniującym bardzo poprawnie, ożywionym, ruchliwym. Wszyscy soliści pp. Łopatyńska (Agata), Tracikiewiczówna (Anusia), Malawski (Maks), Paszkowski (Kaspar), Ołoński (książę) dają w miarę swych sił najstaranniejsze kreacje. Lepsze w każdym razie takie przedstawienie operowe, udatne, artystycznie wypracowane, niż zeszłoroczne improwizowane, a pretensjonalne produkcje z popisem jednego lub dwóch bardzo wybitnych solistów, na tle nieudolnej i rozlatującej się całości. *t.*

WOJNA.

Depesze dzienne.

Przesilenie ekonomiczne w Rosji.

Berlin 5 lipca. (Tel. wł.) Według wiadomości z Petersburga, usposobienie w kołach rządowych ros. jest bardzo pessymistyczne, albowiem nietylko położenie armji mandżurskiej jest bardzo krytyczne, ale także w wielu guberniach grozi przesilenie ekonomiczne. Z różnych stron nadchodzą doniesienia, że w wielu guberniach wewnętrznych należy się spodziewać nieurodzaju w tym stopniu, jak w latach poprzednich.

Dalsza mobilizacja rosyjska.

Petersburg 5 lipca. Ukaz carski zarządza, aby równocześnie z mobilizacją kilku części wojska, petersburskiego okręgu wojskowego, powołani zostali w szeregi rezerwiści z 20 obwodów guberni należących do okręgu wojskowego petersburskiego, a mianowicie guberni: petersburskiej, estlandzkiej, inflandzkiej, pskowskiej i nowogrodzkiej, dalej z moskiewskiego okręgu wojskowego, z guberni: twerskiej, moskiewskiej i tulskiej, z okręgu wojskowego kazańskiego, z guberni: kazańskiej, permskiej i symbirskiej i z okręgu wojskowego kijowskiego, z guberni: kijowskiej i połtawskiej.

Depesze nocne.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 6 lipca. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą pod datą 4 lipca, że **eskadra władywostocka do tej pory nie powróciła jeszcze do Władywostoku** i zachodzi poważna obawa co do jej losu.

Z Portu Artura.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.) Wojska jap. pod Portem Artura były w niedzielę **oddalone od wielkich fortów tylko o 1 milę**.

Japończycy zaciągnęli na wzgórza 150 ciężkich dział.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.) Pewien Rosjanin, który 2-go lipca zdołał uciec z Portu Artura do Czifu, opowiada, że bombardowanie Japończyków nie wyrządza twierdzy szkód, ale całe życie handlowe i towarzyskie w Porcie Artura zamarło i oczekują tam lada chwila jeneralnego szturmu.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą pod datą 5 b. m., że Chińczycy, którzy 2 lipca uciekli z Portu Artura, opowiadają, iż Rosjanie mają obecnie w przystani 9 wielkich okrętów, podczas gdy przed ostatnią bitwą mieli ich 11.

Faktem jest więc, że 2 okręty wojenne ros. zatonęły.

Operacje wojenne.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że główne siły I-szej armji japońskiej operują między Motien a Szinkailin. Prawe skrzydło posuwa się stale marszem oskrzydlającym ku Liaojang.

Dnia 29 czerwca obsadzili Japończycy stoki południowe pasma Fenszulin.

Petersburg 6 lipca. Według raportu Sacharowa do sztabu jen. z dn. 4 b. m. wojska ros. stoczyły w dniu 4 b. m. potyczkę z Japończykami w wąwozach Janczelin, i Szinkailin. Po stronie rosyjskiej walczyły głównie kolumny pułkownika Leszyckiego i podpułkownika Garnickiego. Leszycki spędził po walce na bagnety Japończyków z szańców, ale ponieważ nieprzyjaciel przygotował atak znacznemi siłami na wojska ros. z frontu i z boków, Leszycki cofnął się.

Kolumna Garnickiego stoczyła także walkę na bagnety, po części pomyślną, ale gdy Leszycki począł się cofać, Japończycy tak silny utworzyli ogień z gór, na Garnickiego, że tenże musiał ustąpić.

Leszycki ranny.

Oprócz tego ranni: pułkownik Pospelow i Prakszimowski, kap. Salajew, por. Markow, Latkin, Dobrosławski, Kuzin, kapit. II kl. Paly i wielu jeszcze oficerów, których nazwiska podam później. Przeszło 200 ludzi padło na placu, albo odniosło rany.

W nocy 2 b. m. stoczono potyczkę pod Kaiczu we wsi Hwantsiatun, na prawem skrzydle armji rosyjskiej.

Wąwóz Tewerlin został dnia 3 b. m. przez Japończyków opróżniony, jednakże wąwozy Czipanlin i Madabaiza na północnej drodze od Siujan ponad wąwozem Dalin, są w rękach Japończyków.

Główna siła nieprzyjaciela znajduje się obecnie prawdopodobnie w Wantsiapucha i Szikliuja, tj. 16 kilometrów od Sujan na drodze do Kajczu i Tassiczao.

Rekonesans w dniu 3 bm. wykazał, że nieprzyjaciel wzmocnił swoje stanowisko w wąwozie Dalin.

Rzym 6 lipca. (Tel. wł.) Z Tokio nadeszła do tutejszego poselstwa jap. wiadomość, że sztab jeneralny jap. zastanawia się nad tem, czy Kuroki nie powinien wstrzymać się z działaniem przeciw Kuropatkinowi aż do upadku Portu Artura.

Upadek twierdzy—jak donosi depesza—oczekiwany jest lada dzień, a wtedy armja oblegająca mogłaby się połączyć z Kurokim i zwiększyć jego siły.

Przy wybrzeżach Kajczu.

Petersburg 6 lipca. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że 3-go b. m. przy brzegach pod Kajczu słyszano gwałtowną kanonadę. Przypuszczają, że torpedowce rosyjskie (?) zaatakowały jap. okręty transportowe.

Pod Liaojang.

Petersburg 6 lipca. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* donosi pod datą 4 bm. z Liaojang, że tego dnia panowała zupełna susza i wiatr, tak, że drogi w przeciągu kilku godzin obeschły.

Japończycy posunęli się znowu ku Liaojang, a szpitale ros. Czerwonego krzyża, które stały wzdłuż drogi do Liaojang, cofają się pospiesznie ku Liaojang.

Zalany obóz rosyjski.

Petersburg 6 lipca. (Tel. wł.) *Ruś* donosi z Tassiczao, że podczas ostatniej ulewy obóz rosyjski był zupełnie zalany wodą. Pewien ajent wojenny uratował się tylko dzięki temu, że szablą rozciął namiot i wyskoczył na zewnątrz. Jen. Stackelberga zdołali żołnierze uratować przed utonięciem. **Woda sięgała żołnierzom po brodę.**

Część taboru rosyjskiego zginęła.

Jenerał Ma.

Londyn 6 lipca. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że jen. Ma przysłał do Pekinu gwałtowną skargę na wojska ros., które ciągle wkraczają na neutralne terytorjum Mandżurji i Mongolji i zabijają patrole chińskie. W ostatnich dniach zabili oni 12 żołnierzy.

Jen. Ma zaznacza, że jeśli te napaści będą się powtarzały, nie będzie on w stanie powstrzymać swoich żołnierzy przed represjami. Ma wrażenie, że Rosjanie prowokują Chińczyków, aby ich zmusić do rozpoczęcia wojny.

W ostatnich dniach jenerał Ma otrzymał posiłki w sile 2 brygad żołnierzy wykształconych na wzór europejski.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego polemizowali ze sobą hr. Khuen Hedervary i Banffy, zabierając kilkakrotnie głos. Dyskusję budżetową odroczono do dzisiaj. Na końcu posiedzenia przyjęto wniosek o przedłużenie posiedzeń, na czas trwania dyskusji budżetowej, o 1 godzinę.

Jadowita Chartreusa.

Paryż 5 lipca. W komisji śledczej zeznał mąż zaufania przeora Kartuzów, nazwiskiem Cendre, że owym tajemniczym człowiekiem, który odwiedzał Kartuzów, jest Mascurand, b. prezes komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to nie znajduje wiary u członków komisji.

Paryż 6 lipca. Komisja śledcza w sprawie Kartuzów przesłuchała Mascuranda, który zapewniał, że nigdy nie był u Kartuzów i że nie zna Cendre'a. — W kuloarach opowiadają natomiast, że Cendre, powołany przed komisję, oświadczył, że poznaje w Mascurandzie tego, który odwiedził Kartuzów. Mascurand przeczy temu zawzięcie.

Nowy wielkorządca Finlandji.

Petersburg 5 lipca. Jenerał-porucznik ks. Goboleński, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowany został jeneralnym gubernatorem Finlandji.

Do ks. Obolеńskiego wystosował car pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że administracja lokalna i ustawodawstwo, które zachowała Finlandja od czasu połączenia się z Rosją, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandji. Zamordowanie Bobrikowa jest czynem szaleńca, a naród finlandzki nie ma udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć nieugięcie do ścisłego połączenie Finlandji z państwem.

Powolne zbliżanie się do tego celu, nałożył car Bobrikowowi, jako pierwszy obowiązek. Od nowego gubernatora oczekuje car, iż stosować się będzie do tej wskazówki jak najgorliwiej. — Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne nierozerwalnie złączone są z losami Rosji. Dalszy rozwój Finlandji pod berłem rosyjskiem, oraz przyszłość instytucji przyznanych jej, zależy od dalszego pokojowego rozwoju spraw w tym kraju.

Wiedeń 6 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum państwowego w Drohobyczu dra Franciszka Majchrowicza, przydzielonego do Rady szkolnej krajowej i pow. inspektora szkolnego Medarda Antoniego Kaweckiego, krajowymi inspektorami szkolnymi.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 99·35, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 643·—, Akcje węg. 750·50, Akcje Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 515·— Akcje Länderbanku 426·50, Akcje kolei państ. 658·34 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tytoniowe 346·—, Akcje Alpiny 422·50 Losy tureckie 130·—. Rub e 253·—.

Usposobienie: Przyjemne. Papiery kolejowe na pomyślniejsze dochody, akcje montanów i pojedyncze wartości zakładowe wyższe.

Cukier (spok.) 21·66, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 5-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
z **Oświęcima** przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linią **transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do **Zakopanego i Rabki**; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do **Suchy i Oświęcima** przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzewa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do **Lwowa**; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od 1 lipca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.23 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do **Zakopanego i Rabki**; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
linią **transwersalną**; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzewa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do **Ickan**; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Podwołoczysk**; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do **Tarnopola**; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
do **Nowego Sącza**; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgorza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Ickan**; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzewa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Wieliczki**; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzewa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Tarnopola**: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze **Lwowa**; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z **Zakopanego i Rabki**; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z **linii transwersalnej**; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzewa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z **Oświęcima**: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Rzeszowa**; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z **Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, 6 św. Jana (Hotel Saski)
wyszła świeża książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągło 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 60 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 25 halerzy.

Podziękowanie.

Za okazanie szczerego żalu po stracie mego jedynego brata i wuja ś. p. **Dra Józefa Dulembowskiego,** długoletniego lekarza miasta Muszyny i oddanie mu ostatniej chrześcijańskiej pięknej choć smutnej usługi, tą drogą składamy przewielebnemu licznemu Duchowieństwu obu obrządków; księdzu kanonikowi **Gruszce,** przyjacielowi zmarłego, licznym Kolegom i Przyjaciołom ś. p. Józefa, Radzie gminnej i całemu Obywatelstwu miasta Muszyny serdeczne „Bóg zapłać".

Siostra z dziećmi.

2440 1 1

Niebywała taniość

morele

funt 10 centów, zawsze świeże, koszyk 5-cio kilowy wysyłam pocztą do każdej miescowości za zaliczką kor. 2 hal. 12. 2441 1 4

Z poważaniem

Antoni Siekacz
Kraków Szewska 2.

Chłopiec

tylko zamiejscowy, z ukończoną czwartą wydziałową, potrzebny zaraz do handlu korzennego

JANA NAGLA
w Krakowie
przy ulicy Szczepańskiej 11.
2442 1 3

Do sprzedania

dom murowany o 6-ciu ubikacjach i 2 piwnicach z ogrodem, stajnią i wozownią w Makowie w Rynku. Bliższa wiadomość: Wawrzyniec Hudzicki w Kamienicy via Stary Sącz.
2406 3 3

Za spokój † duszy ś. p.

Jana Strycharskiego

b. Administratora „Głosu Narodu",

jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawionem zostanie w piątek dnia 8 lipca o godzinie 8-mej rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym św. Floryana na Kleparzu, na które Krewnych, Przyjaciół oraz Znajomych zaprasza

Rodzina.

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze, bardzo tanio

POLECA 2290 5 0

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, główny Rynek

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Z dniem 28-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), **choroby serca** na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Wł. Kwieciński** w Swoszowicach. 2152 2 0

Dla Kółek rolniczych i Restauracyi

POLECA 2422 2 6

A. HAWEŁKA c. i k. Dostawca Dworu W KRAKOWIE

znakomite, naturalne, bardzo smaczne

WINO WŁOSKIE „BARLETTA"

białe i czerwone, na beczki, litry i butelki.

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym

EKSTRAKT SŁODOWY

jako napój stołowy bardzo skoncentrowany i zawierający dużo kwasu węglowego, o pysznym smaku.

De natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił. Najsilniejszy środek wzmacniający, wraca zdrowie chorym, a w najsłabszy organizm, wlewa nowe życie.

Wyrób środków odżywczych

JAN HOFF
Stadlau

Fabryki dyetetycznych preparatów słodowych.

Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar.** (dostarcza opłatnie do domu). 2419

Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

OBWIESZCZENIE.

Jako zarządca masy konkursowej **Piotra Grabczyńskiego,** właściciela chrześcijańskiego handlu korzennego „PRACA" w Tarnowie, podaję do wiadomości, że należące do tejże masy konkursowej towary wraz z urządzeniem sklepowem, przechowane w sklepie krydstaryusza i przynależnych ubikacyach przy ul. Krakowskiej w Tarnowie, a wyszczególnione w inwentarzu de praes 21/5. 1904. l. cz. s. 114/117. z wyjątkiem przedmiotów obarczonych zastawem oraz już sprzedanych wedle protokołu licytacyjnego z 20, 2 /6. 1904. sprzedane zostaną naraz, ryczałtem, w drodze **licytacyi ofertowej** bez poręczenia ze strony masy względnie zarządu lub wydziału wierzycieli za jakość, ilość lub też wartość.

Najniższa oferta wynosi 10.000 kor., a mający chęć kupna mają oferty należycie ostemplowane z dołączeniem wadyum 1000 kor. najpóźniej do dnia 16/7. 1904. o godz. 12 w południe wnieść na ręce zarządcy masy, poczem otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu wydziału wierzycieli w dniu 16/7 1904 o godzinie 4 po południu, a ogłoszenie zapaść mającego postanowienia nastąpi tegoż dnia o godzinie 5 po południu — wszystko to w kancelaryi zarządcy masy.

Nabywca ogowiązanym jest pod utratą wadyum na rzecz masy konkursowej cenę kupna z potrąceniem wadyum zapłacić do rąk zarządcy najpóźniej 16/7. 1904. a nabyte przedmioty najpóźniej 21/7. 1904. odebrać w posiadanie i ubikacye opróżnić pod rygorem kary konwencyonalnej po 30 kor. dziennie.

Nabywca poniesie koszta ostemplowania protokołu licytacyi oraz pokwitowania odbioru ceny kupna.

Inwentarz oraz protokół licytacyi sprzedanych już przedmiotów można oglądać u zarządcy masy w godzinach popołudniowych, przy której sposobności pp. chęć kupna mającym bliższe informacye udzielone zostaną.

Masa konkursowa względnie zarząd zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia żadnej oferty bez względu na wysokość ofiarowanej ceny kupna i bez podania powodu nieprzyjęcia, za co ani masa ani zarząd ani też wydział wierzycieli do żadnej odpowiedzialności pociągnięci nie będą być mogli.

Lokal sklepowy z przynależnemi ubikacyami może być przez masę konkursową na podstawie specyalnego porozumienia i wynagrodzenia podnajęty na czas do końca czerwca 1905. 2443 1 3

W Tarnowie, dnia 4. lipca 1904.

Dr. Tadeusz Tertil, *adwokat krajowy.*

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke gwiazda

należycie zastosowana, **najtańszym i najlepszym** nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki Fosfatów Thomasa

St. z. z o. p. w Berlinie.

Pouczające broszurki i cenniki udziela bezpłatnie i franco

JÓZEF KARRACH, Lwów Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi. 2410 2 25

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do 3/4 wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 34 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Mam bardzo dobrą Cukiernię **do sprzedania** na dobrych warunkach. Adres: Zakałużny Biuro pośrednictwa Przemyśl. 2415 2 6

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.